

słabe i paraliżowane. Dalej ani rząd rosyjski ani naród dobrowolnie nie wypuści jako wierne swej tradycji żadnej zdobyczy z ręki a najmniej posłucha rady oddania napowrót Karsu, Batumi i tam dalej — i takiej rady żadne państwo nawet nie tyle potężne, co Rosja, nie posłucha. Co zaś do federacji ludów słowiańskich, o jakiej często słyszmy, pod egidą Rosji, to uważamy ją po prostu, dopóki carizm istnieje w Rosji, za mrzonkę. Wprawdzie autor też wciąż prawie mówi nie o rządzie rosyjskim, lecz o narodzie; zaczęliśmy jednak naród ten dojdzie do zrozumienia własnego interesu, zaczęliśmy przechoruje, na co dziś wewnątrz cierpi a czego jaskrawe okazy pod „Przeglądem“ przytaczamy, zaczęliśmy ten straszliwy ferment, jaki się w Rosji odbywa, uspokoić się i jakieś prawidłowe kształty przybrać, dosyć czasu upłyne. Naturalnie nie przeszkadza to, abyśmy nie mieli wskazywać Rosji jej istotnego interesu, abyśmy nie mieli wykrywać jej postępowania względem nas, bo to nam nakazuje obowiązek obrony praw naszych narodowych; ale budować, stawiać na tym ruchomym gruncie systemata polityczne, nie uważamy za stosowne, ile że to są tylko mniej lub więcej trafne przypuszczenia i takie też tylko znaczenie do wywodów autora przywiązujemy. Dla nas jedynym systemem i programem jest dziś praca i pozostanie nim na zawsze.

Wiadomości urzędowe.

Radców sądu powiatowego Lebstika w Stolupianach i Potworowskiego w Poznaniu uwolniono na ich własne żądanie z służby z pensją emerytalną.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Z Kongresówki, 15 sierpnia.

(Gospodarka rosyjska w Polsce.)

3 U nas zawsze po dawnemu, jak było przed wojną. Za Dunajem panbulgaryzm wytworzone, a nie mogące gospodarstwa swego tam ufundować, dano temu tworowi podziemie rosyjskie. U nas w dalszym ciągu staroturecką Bułgarię pragną utrzymać. Mamy baszów, begów, bejów a tylko nie mamy tego, co Bułgarii pod Turkami służyło, czego się „niewierni“ nie tykał przy najmniej. Nie mamy narodowości tolerowanej, religii uszanowanej, ani języka, zgola nie swego. Jest to wzór słowiańskiej idei, przewodniczący wszędzie i zawsze postępowo „sławnej rosyjskiej chorągwi.“ Z nad Dźwiny przynoszą nam wiadomości, że tam spodziewany jest jakiś manifest, mający jakoby przywrócić prawa polskiej ludności do kupowania majątków i coś tam jeszcze manifest ten ma obejmować w rzeczach kościoła. Wiadomość to nie pewna, lecz ją notuję dla tego, że nad Dźwiną krąży. Jeżeli mają być jakie odmiany, to najpierw uczulibyśmy to u nas nad Wisłą. Tutaj tymczasem wszystko jak przedtem. Sady sądzą jak dawniej: nie chcą rozumieć ani słowa po polsku, interesa cywilne płaczą a złodziejów i rabusiów uwalniają od kary. Administracja po dawnemu broi, jak to już weszło w tryb: biorą pieniądze na łapowe i uczą brać, przenosząc tę epidemię na wójtów naszych, pisarzy gminnych itd. tak dalece, że już teraz nie ma urzędu, do którego by bez gotowego rubla przystąpić można. Niby to karzą za to, jak kto jest tyle nie grzecznym, że z tym wlezie w oczy żandarmerii. Nie dawno usunęto w Płocku gubernatora Wrangla, bo żandarmi wpadli na ślady jakichś wielkich jego nadużyć. Nim usunęto go, Wrangel, wiedząc o tym, kto buty mu szyje, polecił policmajstrów w Płocku śledzić naczelnika żandarmerii Perszyna. Trzeciego dnia policmajster dymisję dostał, bo żandarmi śledzić nie wolno — walka nie równa. Godzi się wszakże przypuszczać, że i Wrangel miał rację swoją, bo co do brania łapówek, to nawet żandarmi nie usuwają się od tego. Przeprowadzają teraz, że i p. Perszyn wyleci. Nam ani jednego ani drugiego nie szkoda: wiemy, kto wychodzi, i wiemy, kto przyjdzie, czy się będzie nazywał Nikitą czy Szwabermanem — wszyscy do siebie podobni, jedne mają skłonności i jedne cele. Żeby choć raz Rosja pomyślała, że tak i przez takich ludzi rządzić nie można: byłby to zwrot, któremu przyklasnął kraj cały, ale Rosja nawet spodziewać się tego nam nie pozwala. U niej wszystko rozumieją na wywrot.

Lwów, 16 sierpnia.

(Polityka hr. Andrassego. — Wiadomości z Bośni. — Tajemniczość c. k. rządu. — Prawdomówność ministrów. — Pogłoski. — Hr. Potocki.)

(T.) Bardzo niejasną a nawet wyciętą, bo niezrozumiałą była polityka hr. Andrassego podczas powstania bośniackiego i wojny sersko-tureckiej; niezrozumiałą była i podczas całej wojny turecko-rosyjskiej przed Plewną i po Plewnie; niejasną była i podczas kongresu berlińskiego, jakkolwiek się zdawało, że kongres ten utrwalił przymierze trójskarskie, zwane dawniej świętym; — najbardziej wszakże niezrozumiałym jest całe postępowanie tego dyplomaty w kwestii obecnie na porządku dziennym będącej, w kwestii okupacji Bośni i Hercegowiny. Na jakiej podstawie i w jakim celu Austria te prowincje zajmuje i przelewa krew ludów w skład jej wchodzących, czy opór jej stawiany jest wynikiem wpływów zewnętrznych, wpływów mocarstw, które z nią wspólnie traktat berliński podpisały, czy też wynikiem polityki rządu tureckiego, czy wreszcie wynikiem opozycji ludów słowiańskich przeciw przyłączeniu ich krajów do monarchii austro-węgierskiej? Wszystko to są zagadnienia, które chyba sam hr. Andrassy mógłby może rozwiązać. — Bądź jak bądź, wszedł ten kierownik nowy państwa rakuskiego na drogę bardzo ryzykowną, rozpoczął operację, której rezultat z pewnością przewidywać się nie da, — lecz czy krok, który zrobił, mógłby być dla Austrii zblawnym czy zgubnym, zawsze zrobił go co najmniej „za późno.“ To fatalne „za późno“ ścigało Austrię wiecznie; wiemy zresztą, jak Austrii zawsze trudno było krok jakiś śmielszy i stanowczy zrobić. Jakkolwiekby, zaznaczyć winniem, że tu u nas znowu tak sfery wojskowe jak i wyższe urzędnicze są głęboko przekonane, że dzisiejsza wojna jest tylko początkiem wielkiej austro-rosyjskiej wojny.

Wybornie skreślił charakter dzisiejszej wojny jeden z najdowodniejszych naszych publicystów, powiadając, że to wojna, w której Turek kijem słowiańskim trzepie skórę węgierską! I zprawdę dziwna „Wendung durch Gottes Fügung.“ Po tylu tak świeżych objawach wzajemnej turecko-madziarskiej i madziarsko-tureckiej sympatii, po tylu demonstracjach, po tylu manifestacjach wzajemnej przyjaźni, walczą ci „bracia i współplemieńcy“ — jak się dopiero co nazywano — ze sobą i pierwszymi, którzy padli w Bośni od broni muzułmańskiej, byli huza-ry!

O niezadowoleniu dzienników w Austrii wychodzą-

cych z powodu tendencyjnego przez rząd zamilczania lub zatajania wiadomości z pola walki wiecie z dzienników nietylko naszych lecz i wiedeńskich. Ta tajemniczość może sprawia, że sobie stan rzeczy gorzej przedstawiamy, niż jest w rzeczywistości. Gorzej dla Austrii, dla nas bowiem jest ta wojna zupełnie niezrozumiałą, więc przynajmniej dość obojętną, zwłaszcza że polskich pułków dotychczas nie wyprawiają na pole walki i prawdopodobnie — wnosząc z tego, co wojskowi twierdzą i zapowiadają — ztąd wcale nie ruszą. Wojna ta dzisiejsza musi być dla nas tem bardziej obojętną, iż Polacy nietylko za pośrednictwem prasy swojej przeciw okupacji Bośni i Hercegowiny, przeciw udziałowi Austrii w rozbiore Turcji protestowali, ale i z trybuny parlamentarnej tak w radzie państwa jak i w delegacji przemawiali, jakkolwiek nie przypuszczali, że Austrija, nie uwzględniając tych głosów ostrzegających, znajdzie tak silny opór, na jaki obecnie w Bośni napotkała.

Fakta, których dziś jesteśmy świadkami, najlepiej dowodzą także, o ile na wiarę zasługują oświadczenia publiczne ministrów w ogóle a austro-węgierskich w szczególności. Jeszcze prawie nie zaszła agrament na spisanych oświadczeniach panów Andrassy i Auerspergów, zaklinających się publicznie w obec reprezentantów ludów, że rząd bynajmniej o wkroczeniu wojsk austriackich do krajów tureckich nie myśli, a już płynie obficie krew tych ludów właśnie z powodu tego wkroczenia.

Co się tam w Bośni dzieje, tego dokładnie nie wiemy. Pomimo urzędowych doniesień o świetnych zwycięstwach, o bitwie dziesięciogodzinnej, w której padł jeden oficer austriacki i kilkudziesięciu było rannych żołnierzy, o posuwaniu się zwyciężczych armii naprzód itd., trudno, porównując te doniesienia z mapą, zorientować się i wierzyć im. Bardzo też uzasadnione, bardzo prawdopodobne zdaje się być pogłoski, pomimo zaprzeczeń urzędowych, o dalszej mobilizacji nowych dywizji i o bliższym zażądaniu nowego kredytu. Według wiadomości wczoraj z Wiednia nadesłanych ma dalsza mobilizacja w bardzo krótkim nastąpić czasie.

O przyjeździe cesarskim do Galicji, o koncentracji wojsk tutaj w celu ćwiczeń a może i w innym celu, nie wiemy tu także nic pewnego; nawet co do terminu zwołania sejmiku krajowego żadnej do tej chwili pewnej nie ma wiadomości. Wszystkie projekta pokrzyżowały niespodziane wypadki w Bośni.

Namiestnik hr. Potocki wyjechał wprawdzie do wód, wkrótce jednak powróci, dnia bowiem 4 września odbył się ma tu w kościele katedralnym ślub córki jego p. Klementyny z hr. Janem Tyszkiewiczem.

Kursa szkolne, których otwarcie miano z powodu koncentracji wojsk odroczyć do d. 1 października, rozpoczęła się jak zwykle dnia 1 września.

Sprawa wschodnia.

Mimo, że wojska tureckie opuściły Warnę, a przeto dopelniono ze strony Porty warunku, od którego Rosja robiła zależnem zupełne wycofanie wojsk swoich z pod Carogrodu, naczelna komenda rosyjska nie może jakoś zdecydować się na to, aby pozabawić swych żołnierzy wspaniałego widoku na Bosfor i stolicę sultana. Wprawdzie donoszą z pod Carogrodu, że dwóch adiutantów generała Tottlebena wyjechało do Burgas i Adrianopola dla porobienia przygotowań do odwrotu wojsk rosyjskich, wracających z pod Carogrodu, ale jak tylu już razy tak i dzisiaj w ślad za tem doniesieniem nadchodzi coś w rodzaju jego sprostowania, z którego nie trudno się domyśleć, że Rosja zamierza dopiero po usadowieniu się w Batum odwołać swe wojska z pod stolicy tureckiej. Do zajęcia Batumu robią Rosyjanie przygotowania, tu jednak okupacja, o ile się zdaje, napotyka na znaczne trudności. Najnowsze doniesienia potwierdzają ponownie dawniejsze wiadomości o stanowczym postanowieniu Łazów oparcia się okupacji z bronią w ręku. W uzupełnieniu poprzedniego przez nas powtórnego telegramu, donoszą do Standarda z Batumu: „Do Czuruksu przybyli komisarze rosyjscy, mający poczynić przygotowania do przewozu wojska. Między Łazami a rosyjskimi wojskami nieregularnymi codziennie odbywa się zamiana strzałów na granicy. Dziś Łazowie, za pośrednictwem konsula angielskiego w Trebizondzie, wysłali telegramy do królów, izby lordów i izby gmin, w których oświadczają, że zamiarem ich jest walczyć pod dowództwem angielskim przeciwko najezdom. Wszyscy sprawozdawcy dziennikarscy zostali ztąd wydalen. Oficer sztabu odbył ścisłą inspekcję torpedów, położonych przy wejściu do portu. Do Batumu przywieziono bardzo wielkie zapasy żywności.“

Wedle zaś korespondenta do Daily News w Batumie i w okolicy tego miasta Derwisz pasza ma pod swoją komendą 25 batalionów wojska. Miasto samo jest obsadzone dwunastu batalionami i dwiema bateriami polnemi. Ostatni parowiec przywiózł sześćdziesiąt świeżych koni artyleryjskich. Wzgórza w okolicy miasta są obsadzone przez wojska tureckie. Jeden pancernik i jedna fregata drewniana zarzuciły kotwicę w bezpośrednim pobliżu wybrzeża. Najznakomitsi mieszkańcy miasta oświadczają, że ludność miasta i okolicy jest zdecydowana stawiać do upadłego opór okupacji rosyjskiej, port zaś zamierza dobrowolnie oddać każdemu innemu mocarstwu europejskiemu. Febra i szkarlatyna grasują zresztą między wojskami. Mięsa i innej żywności jest tu pod dostatkiem, słychać jednak, że Derwisz pasza przedłożył kontrakty na liwerunek żywności o sześć miesięcy.

Wedle doniesień z Cetynii z dnia 12 bm. pogarszają się coraz bardziej stosunki między Czarnogórą i Portą. Hussein pasza protestuje z polecenia Porty przeciw obsadzeniu przez Czarnogórze kilku miejscowości nad Moraczą. Ks. Mikołaj odpowiedział na to, że obsadzenie nastąpiło w czasie wojny i że kongres przekazał miejscowości te Czarnogórze. Ks. Mikołaj zażądał w tonie stanowczym ewakuacji Podgoryczy, grożąc w razie przeciwnym odwołaniem się do oręża. Wiadomości Cetynii do dzienników rosyjskich brzmią nawet bardzo wojowniczo. Ruski Mir pisze między innemi: „Hafiz pasza rozdał Arnautom w Prisen (stolica Albanii) 20,000 karabinów/systemu Henri Martini. Liczba wojowników ligi albańskiej wynosi 40,000 ludzi. Hafiz pasza w Skutari ani nie myśli o opuszczeniu Spuzu i Podgoryczy, owszem wysłał dnia 2 bm. sześć batalionów z zapasami żywności do Podgoryczy. Czarnogórcy skutkiem tego nie opuścili dotychczas jeszcze terytorium Dulcingo. Ze strony czarnogórskiej porobiono na wszelki wypadek przygotowania. Marko Milianow dowodzi batalionem Czarnogórców pod Wielkim Brdem i Podgoryczą; inny batalion stoi pod dowództwem Jolo Pileticza także pod Wielkim Brdem; batalion Martinicza zajął stanowisko pod Spuzem. Główne siły skoncentrowane są wraz z 100 (?) działami pod Danilogrodem i Rjuka.“

Okupacja austriacka.

Wczoraj, 18 bm., jako w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa miały wedle pierwotnego programu wkroczyć wojska austriackie do Serajewa. Program w tym punkcie nie został spełniony, wojska austriackie stoją wprawdzie tylko o mil kilka od „zbuntowanej“ stolicy Bośni, lecz mają na przestrzeni tych kilku mil ogromne do zwalczenia trudności. Walka stoczona dnia 16 bm. pod Han Belalowa wczem, o której podajemy raport szczegółowy pod rubryką przeglądu, a w której wzięły udział połączone dywizje nr. 6 i 7, nie musiała wypaść zupełnie na niekorzyść powstańców, gdyż gdyby tak było rzeczywiście, niechybnie stało wojskom austriackim na przeszkodzie obchodzenia uroczystości urodzin cesarskich w Serajewie. Powstańcy cofnęli się przed przeważnemi siłami nieprzyjacielskimi, obsadzili niezawodnie wawozy, wśród których wije się trakt prowadzący do Serajewa i tutaj zmierną się bez wątpienia jeszcze raz z nieprzyjacielem.

Centrum armii okupacyjnej (które stanowią wzwymywnione dywizje) posuwa się zresztą bardzo powoli i ostrożnie. Ostrożność zaś ta jest podwójnie konieczną po tem, co zaszło na lewem skrzydle armii okupacyjnej w wschodniej Bośni, na skrzydle pod komendą generała Szaparego. Skrzydło to po nieudalym ataku na Tuzłę i dziesięciomilowym odrocie wśród bezustannego ognia nieprzyjacielskiego znajduje się niezawodnie w stanie, który nie pozwoli mu wziąć tak prędko udziału w dalszej akcji militarnej. Wojsko upadło zupełnie na duchu, jest zgnębne, zgłodzone, zdemoralizowane a nieodzowna po takich przeprawach reorganizacja będzie wymagała dłuższego czasu. Dywizja generała Szaparego zmuszona została do cofnięcia się aż do Doboju, gdzie niepokojoną jest bezustannie przez znaczne, dobrze zorganizowane i zaopatrzone w działa oddziały powstańcze. Doboj leży w dolinie Bosny, stanowi jeden z ważniejszych punktów komunikacyjnych korpusu jen. Filipowicza. Skoro dywizja ta nie mogła się oprzeć Turkom ani w Tuzli ani w Gracjanicy, nie wielka jest nadzieja, by opór jej pomyślniejszym pod Dobojem uwieńczony został skutkiem. Powodzenie to zwiększy śmiałość i energią zastępów tureckich, łatwo zatem przewidzieć, że pod Dobojem nie zatrzymają się, lecz że będą chcieli wprzeć dywizję Szaparego w granice Austrii. Jeżeli zaś powiedzie się Turkom zająć Doboj, w takim razie korpus Filipowicza zawiśnie w powietrzu, a mając przecięte dowozy żywności i innych potrzeb, może się znaleźć w bardzo krytycznym położeniu.

Liczbę powstańców, którzy pod Dolną Tuzłą zajęli stanowiska, szacują na 12,000, nie licząc redyów, którzy się stawili w sile 5 batalionów po 525 ludzi. Komendantem jest bej Buszatli, mąż niezłomnego charakteru. Jeszcze z Serajewa, gdzie był adiutusem Hadzi Loji, powiadło mu się pozyskać ludność serską w okolicy zwornickim i tuzlańskim. W pewnym punkcie nad Driną miał on urządzić formalną skucępną, na której podpisano pakt, że spahowie (właściciele ziem) mają nadać grunta kmieciom za spłatę wykupu w 25 latach. Potem nastąpiło zbratanie mahometan z chrześcianami i oddał we wschodniej Bośni walczą Serbowie obok mahometan. Na czele Serbów tych ma stać pop Józef Karan, niedawno przybyły z Białogrodu. Powstańcy posiadają 5 dział. Paszy zwornickiemu nakazał Buszatli, aby cytał tamtejszą postawił w stanie obronnym. Zarekwirowano tedy kilkaset robotników do naprawy wałów. Twierdza ta ma 18 dział, między temi tylko 7 nowej konstrukcji. Głównem siedliskiem organizacji powstańców jest Nowy Bazar, gdzie nawet oficerowie sztabowi turecy zajmują się tworzeniem oddziałów. Stary Namyk pasza przysłał z Carogrodu 4000 karabinów i jest zamiar uzbrojenia 40 tabarów po 500 ludzi.

Serbia i Czarnogóra coraz otwarciej oskarżają dzienniki wiedeńskie a głównie peszteńskie o jawne popieranie powstania bośniackiego. I tak pisze oficjalna Budapest Corr.:

Ze strony bezwzględnie wiarogodnej doniesiono nam przed kilku dniami z Zemlina o postępowaniu niektórych kół w Serbii, które wszelkimi dostępnymi im środkami podsycają i rodmuchują skierowane przeciw austriacko-węgierskim wojskom ruch zbrojny w Bośni, przyczem nie małą rolę oddają usługę stosunki, jakie mają zdawna w Bośni. — Dzisiaj, gdy wiadomość tę i z innej potwierdzono strony, nie możemy powstrzymać się, ażeby nie donieść cośkolwiek bliższego w tym względzie. Otóż emisaryusze serbscy nie tylko wywołują powstanie w wschodniej Bośni, lecz i na granicy Dalmacji i w Hercegowinie zasilają je pieniędzmi i bronią. Emisaryusze się wchodzą wszędzie w stosunki z mieszkańcami chrześciańskimi, namawiając ich, ażeby szli wspólnie z Mahometanami przeciw austro-węgierskiej „inwazji“, gdyż w przeciwnym razie czeka ludność los okropniejszy od poprzedniego; jedynie połączenie z Serbią zdoła uszczęśliwić ludność. Emisaryusze rozrzucają między mieszkańców w tysiącach egzemplarzy broszury i świstki, w których powiedziano, że Austro-Węgry nie mają prawa okupować Bośni i że skutkiem tego ludność powinna wojskom „najedniczym“ wszelki możliwy stawiać opór. Wszyscy polityczni serbscy i czarnogórscy awanturnicy są obecnie czynni w różnych okolicach Bośni, a w tym stanie rzeczy nie należy się dziwić, że powstanie przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary.

Dzienniki austro-węgierskie podnoszą skargi przeciw Serbii i Czarnogórze przytoczając i przywołując wysokie znaczenie do artykułu Journal des Debats, w którym wezwano Austrię, aby co rychło obsadziła Białogrod 30,000 korpusem celem stłumienia ogniska powstania i sparaliżowania wpływu Rosji. Cała Europa, z wyjątkiem Włoch a naturalnie Rosji nie miałaby nie przeciw takiemu postępowaniu. Austrija, pisze pomieniony dziennik paryzki, stoi dzisiaj na stanowisku wybiórania między małą i wielką polityką, między awanturnictwem a rzeczywistym przedsięwzięciem, którego skutki mogłyby się zaliczyć do najpomyślniejszych. Mała polityka polegałaby na pozyskaniu dwóch lichej prowincji przytłaczających do dwóch niespokojnych księstw gdzieby armia austriacka wystawiona była bezustannie na napady nieprzyjaciela. Wielka polityka miałaby na celu rozszerzenie mandatu Europy i urządzenie protektoratu nad całym biegiem Dunaju. Druga ta polityka byłaby nietylko korzystniejszą — lecz i łatwiejszą, bardziej prostą i mniej kosztowną niż pierwsza. — Tylekroć razy dowodziliśmy, że prawie niepodobnem jest usadowić się w Bośni i Hercegowinie choćby nawet z pomocą znacznej armii; korpus 20—30 tysięcy ustawiony w Białogrodzie natomiast wystarczający na utrzymanie na całej północy półwyspu bałkańskiego spokoju. Odtąd ustałyby spiski panslawistyczne; Niemcy i Węgry odetchnęłyby swobodniej a i Stowianie południowi przestali by oczekiwać hasła z Petersburga; słowem Austrija rozpoczęłaby spełniać rolę, jaką wyznaczono jej w Wschodzie. Czyż Europa w tym razie byłaby narażona na „nową wojnę europejską“, jak twierdzi Nord? Bynajmniej. Żadne mocarstwo nie wystąpiłoby przeciw Austrii nie pragnąc niczego innego, jak zabezpieczenia się co do spokojnego posiadania prowincji poręczonych jej do

zorganizowania. Rosja znużona i wyczerpana wysiłkami, nie rozpoczęłaby wojny mogącej zniszczyć owoce pierwszych jej powodzeń. Niemcy stąpiliby przeciw interesom będącym poniekąd w zgodzie z ich polityką, Anglia przyklasnęłaby, Francja milczała, Włochy ograniczyłyby się na podniesieniu na nowo ich rewindykacji.

Dzienniki rosyjskie z zadowoleniem zapisały szczegóły o niepowodzeniu i trudnościach walk w Bośni i Hercegowinie i z „oburzeniem“ szła wiadomość o wypadkach rozstrzelania powstańców przez władze wojskowe austriackie, które to według doniesień wiedeńskich korespondenta dziennika Nowoje Wremia, „zdarzają się w Bośni i ofiarami ich bywają nie pojedyncze osoby, lecz całe oddziały branych w niewolę powstańców, bierze pochop rzeźny dziennik do zarzucenia, że pomimo pozorów cywilizacji prowadzi wojnę sób okrutny i barbarzyński. „W ostatniej wojnie skro tureckiej wypadki sądów doraźnych i kary były nadzwyczaj rzadkie — powiada Nowoje Wremia — a przecież zarzucano Rosji okrucieństwa, chęć, że kozacy nasi wymierzali niekiedy sprawiedliwość nahajkami. Pan Utin nawet w tytule („Rządy rosyjskie w Bułgarii“) z nabawą kłiek czyni zarzut zbrodni własnym rodakom. Cóż teraz powie Europa i p. Utin o sposobie Austriaków? Czy według nich rosyjska naha zawsze bardziej barbarzyńska niż austriackie rozstrzelanie?..“

Zestawiamy tutaj jeszcze depesze dziennikarskie, nicznych zostające w związku z sprawą okupacji

Wiedeń, 17 sierpnia. Misyja Hafiza paszy wniósł kwaterę jen. Filipowicza uważając tu w kołach za nowy wybieg Porty, który zamiast w szły porozumienie, odwieka je i utrudnia coraz. Objawia się nawet obawa, że porozumienie to jest niemożliwe. Nie wpłynęło to wszakże w niczem pacyjną politykę Austrii. W zawarciu konwencji Austrija ale Turcja ma główny interes. W obec wszelkiej fazy tureckiej polityki akcja monarchii przytem energiczniejszą cechą.

Wiedeń, 17 sierpnia. Według wiadomości otrzymanych z Fremdenblatt, koncentrują się w dniach okolicach Hercegowiny znaczne oddziały powstańców. Kadry powstańczej organizacji stanowią Turcy wypędzeni z Mostaru i wojsko regularne binii. Hadzi Loja bawi wraz z dwoma członkami zoryzycznego rządu w Dukopolu, gdzie organizował oddziały powstańcze.

Peszt, 17 sierpnia. Telegram Pester z Brodu donosi, że dywizja Szaparego podlega obecnie zupełnie z centrum armii okupacyjnej, austriackie powinny być stanąć w Serajewie do bieżącego miesiąca.

Z Carogrodu donoszą, że wysłanie Mehmeda do Bośni celem zawarcia konwencji z jenerałem wiczem jest rzeczą postanowioną.

Rzym, 17 sierpnia. Dzienniki tujejsze donoszą o wysłaniu z Wiednia poufnej noty do Berlina, w której gabinet wiedeński uskarża się na dwum postępowanie Serbii. Na wniosek i radę ministrów zaniechano wysłania takiej samej noty do Cetyni.

NIEMCY.

*** Berlin, 18 sierpnia.** Wydział prawny związkowej obradował w czwartek pod przewodnictwem dr. Friedberga nad projektem wymierzonym przeciw cyalistom i po nader ożywionej dyskusji przysłał Vossische Ztg. dowiaduje, pierwsze czytanie projektu. Na największą opozycję napotykał bno paragraf ustanawiający osobny „urząd cesarski spraw prasowych i stowarzyszeń.“ W piątek toczył jak się zdaje, dalsze obrady nad projektem w prawniczym Rady związkowej, bo jak dzisiejsza sische Zeitung donosi, przedyskutowano w tek cały projekt i uchwalono przy tem drugie czytanie, które ma nastąpić w dniach najbliższych ukończonem drugim czytaniu przedłożonego projektu plenium Rady związkowej. Przyszłoktęto zależną jest naturalnie od tego, czy Rada kowa poczyni w nim zasadnicze zmiany, o czem większa część prasy, lub czy rząd przystanie na projektowane zmiany przez parlament. W tej sprawie, jeżeli przedłożony został projekt Radzie związkowej, to ostatecznej sankcji, nie będzie przyjętym prawem, chociażby nawet rząd zagroził ponownym ukończonem drugim czytaniem przedłożonego projektu plenium Rady związkowej. Przyszłoktęto zależną jest naturalnie od tego, czy Rada kowa poczyni w nim zasadnicze zmiany, o czem większa część prasy, lub czy rząd przystanie na projektowane zmiany przez parlament. W tej sprawie, jeżeli przedłożony został projekt Radzie związkowej, to ostatecznej sankcji, nie będzie przyjętym prawem, chociażby nawet rząd zagroził ponownym ukończonem drugim czytaniem przedłożonego projektu plenium Rady związkowej.

„Już w pierwszych uwagach naszych nad wymierzonym przeciw cyalistom — pisze sische Ztg. — zwróciliśmy uwagę na słabe jego podstawy. W całym projekcie nie znajdziemy ani słowa o tem, co rozumieć należy przez socjalno-demokratyczny, socjalistyczny, socjalistyczny, albo też jakie to są dążności zmierzające do podkopania istniejącego porządku państwowego. Uczeń sędziowie nie potrafili dać definicji tych pojęć a przysięgli sędziowie podórdo narodu nie powołano do określenia ich wedle pojęć narodu. Definicja tych pojęć wladzom policyjnym tj. po większej części najniższej kategorii, którzy w znacznej mierze umięją zaledwo trochę czytać i pisać i odczuwają ważne wychowanie wojskowe — czyli takie, właśnie sprzeciwia się wręcz wychowaniu typowemu. Od wyroku tych urzędników przysługuje tylko do władz nadzorczych lub centralnych a wyjątkowo nowego urzędu cesarskiego dla stowarzyszeń i bez powstrzymania następstw wydanego wyroku dze nadzorcze a więc w Prusach rejencyjne władze centralne lub ministerstwa mają znnowa swoje prawa do zakazu i ścigania, przyczem zabują postępować wedle zasad sędziowskich, wiedzialnością swą pokrywają zastosowanie prawotkowego, co naturalnie musi spowodować, że wania raczej gorliwości niższych urzędników, miarkowania jej i brania w obronę urzędników wladz wyższych. Najwyższa apellacja przysługująca urzędom, który rostrzygać może dwoje i to znnowa bez powstrzymania następstw wyroku i do spokojnego posiadania prowincji poręczonych jej do

